



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Pamiętajcie o ogrodach... : obrazy wsi w Febliku Małgorzaty Musierowicz

**Author:** Karolina Jędrych

**Citation style:** Jędrych Karolina. (2018). Pamiętajcie o ogrodach... : obrazy wsi w Febliku Małgorzaty Musierowicz. W: B. Niesporek-Szamburska, M. Wójcik-Dudek (red.), "(Od)pamiętywanie - gry z przeszłością w literaturze dla dzieci i młodzieży" (S. 263-275). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.

Karolina Jędrych  
Uniwersytet Śląski w Katowicach

## *Pamiętajcie o ogrodach...* Obrazy wsi w *Febliku* Małgorzaty Musierowicz

### Opowieści o utraconym rajku?

W 1994 roku Małgorzata Musierowicz opublikowała autobiografię pod tytułem *Tym razem serio. Opowieści prawdziwe*. Autorka *Jeźycjady*, mimo deklaracji zawartej w tytule, do końca serio swoich opowieści nie traktuje, choć prawdziwości rzeczywiście nie można im odmówić. Musierowicz unika jednak pisania o sprawach bardzo osobistych, nie snuje długich filozoficznych refleksji o życiu i świecie. Zamiast tego własne przemyślenia wplata w rodzinne anegdoty pełne ciepła i dobrego humoru. Czytanie o przodkach autorki staje się dzięki temu równie interesujące, jak czytanie o rodzinie Borejzków i innych bohaterach poczytnego cyklu literackiego, który w 1977 roku stworzyła *Szósta klepka*.

Małgorzata Musierowicz to autorka kojarzona z Poznaniem. Tutaj urodziła się i długie lata mieszkała. Obecnie jej dom znajduje się na wsi gdzieś nieopodal stolicy Wielkopolski. W podpoznańskich okolicach rozgrywa się także większa część akcji ostatnich powieści autorki. W swoim artykule będę interpretowała sposób przedstawienia wsi w najnowszej powieści Małgorzaty Musierowicz z cyklu *Jeźycjada: Febliku* (2015). Zwrócę uwagę głównie na dwie sceny z powieści: w skansenie oraz nad jeziorem w lesie. Szczególnie ważną dla mnie kwestią będzie to, w jaki sposób bohaterowie powieści pamiętają wieś i co jest źródłem ich wspomnień.

Zanim jednak przystąpię do interpretacji wymienionych fragmentów *Feblika*, chciałabym przyjrzeć się tym wyjątkom autobiograficznego *Tym*

razem serio..., które traktują o życiu lub odwiedzinach na wsi. Pierwszy z nich mówi o przodkach Małgorzaty Musierowicz ze strony matki:

*Wszystkie te opowieści o Kluczewie i Lulinie (...), o gimnazjum w Szamotułach Konopińscy snuli – i snują – zawsze z jednakim rozmarzeniem, jak opowieści o utraconym raju. Musiało im być cudownie, ciepło i kochająco w tej skromnej białej chacie, bo czasy najgorszej nawet biedy wspominają z uśmiechem, z rozrzewnieniem i w żart obracają nawet opowieść o pewnej bardzo mroźnej głodnej zimie (...)<sup>1</sup>.*

Bohaterką kolejnego wspomnienia jest Masia, wieloletnia gosposia państwa Barańczaków, rodziców Małgorzaty Musierowicz. Do jej rodziny, do Bielewa koło Śremu, jeździła Małgorzatka z bratem i kuzynami na wakacje. Mieszkała tam siostra Masi z mężem – kowalem. Późniejsza autorka *Dziecka piątku* przywołuje w autobiografii kuźnię, pole, ogródek, łąkę, strumyk, wóz drabiniasty, szereg olch, niciane firanki, pelargonie na parapecie i samą troskliwą, czuwającą nad wszystkimi dziećmi, Masię. Musierowicz, wspominając gościnę w gospodarstwie kowala, pisze: *Chociaż nasi przodkowie po kądzieli pochodzili ze wsi, byliśmy już, Staś i ja, typowymi dziećmi miasta i pobyt w Bielewie stanowił dla nas cudowne pasmo zachwyty i zaskoczeń<sup>2</sup>*. Jak zobaczymy później, także dla bohaterów *Feblika* w krajobrazie wiejskim będzie źródłem zachwyty.

### *Czy pamiętasz ów ogród – płot wysoki – mgłę niską?<sup>3</sup>*

Po latach dorosła już Małgorzata Musierowicz odnalazła część pamiątek z wakacji w Bielewie w skansenie wielkopolskiego budownictwa wiejskiego w Lednogórze koło Poznania<sup>4</sup>. Chodziło jej raczej o Wielkopolski Park Etnograficzny w Dziekanowicach, położonych około dwa kilometry od wspomnianej Lednogóry. I ten właśnie skansen pojawia się jako ważne miejsce akcji w najnowszej powieści autorki: *Febliku* (2015).

Dwie ostatnie powieści Małgorzaty Musierowicz z cyklu *Jeźycjada*, czyli *Wnuczka do orzechów* (2014) i *Feblik*, można byłoby odczytywać

<sup>1</sup> M. MUSIEROWICZ: *Tym razem serio. Opowieści prawdziwe*. Łódź 1994.

<sup>2</sup> Ibidem.

<sup>3</sup> Cytat z wiersza Bolesława LEŚMIANA: *W nicość śniąca się droga*. W: IDEM: *Wybór poezji*. Warszawa 1996, b.n.s.

<sup>4</sup> M. MUSIEROWICZ: *Tym razem serio...*

jako literacki powrót do wakacyjnego (k)raju lat dzieciennych małej Barańczakówny, ale także jako zapis aktualnych doświadczeń autorki, która wybrała życie z dala od miasta. Akcja prawie całkowicie przenosi się na wieś pod Poznaniem. Wracamy do dobrze poznanego w *Sprężynie* domu Patrycji Górskiej, najmłodszej córki Mili i Ignacego Borejków. Położenie tego domu nie jest dokładnie określone — znajduje się on gdzieś pod lasem, odizolowany od świata w sensie dosłownym i przenośnym. Jego mieszkańcy świadomie nie oglądają telewizji ani nie słuchają radia, w Internecie nie szukają aktualności z angielska coraz częściej nazywanych newsami. Do tego świata wychodzą, kiedy sami chcą, rzadko pozwalając mu wejść za bramę ich posesji.

Słowo *izolacja* kojarzy nam się być może negatywnie: z pewnym przymusem, odcięciem od przyjemności, samotnością, ze smutkiem, a nawet z chorobą. Ale izolujemy przecież także to, co chcemy chronić. Okrywamy domy styropianem, do rur wszelkich typów mamy specjalne otuliny izolacyjne. Delikatne przedmioty przeznaczone do wysłania lub spakowania zabezpieczamy folią bąbelkową, okładki książek okrywamy papierem. To, co w jakikolwiek sposób cenne, nie może być zanadto wyeksponowane.

Podobnie jest z krajobrazami wiejskimi w ostatnich powieściach Musierowicz. Dwa główne miejsca akcji — wspomniany już dom Patrycji oraz dom nowej bohaterki Doroty Rumianek — są schowane przed wścibskimi oczyma przypadkowych przechodniów. To miejsca spokoju, odpoczynku, pracy z bliskimi i na rzecz bliskich. Przyjrzyjmy się krótkim opisom tych dwu lokalizacji:

*Posiadłość wujostwa leżała na kwadratowej równinie, jak na wielkiej patelni, a obramowana była z trzech stron ciemnym lasem sosnowym. Prosta droga wśród pól łączyła te odizolowane hektary ze światem. Z wysokiego ganku, jak z wieżyczki obserwacyjnej kasztelu, widać było każdą żywą duszę, która zbliżała się od strony tej chorej (jak twierdził wuj Florek) cywilizacji<sup>5</sup>.*

*Jakże tu pięknie! Jak pięknie! Ktoś, kto postawił ten dom ze sto lat temu, wybrał sobie idealne miejsce. (...) Dom, zbudowany z wiśniowej cegły i ciosanego kamienia, tkwił w ziemi jak smakowity grzyb wśród świerków, na samym końcu dolinki w kształcie jajka. Otaczały ją wyniosłe leśne wzgórza, aż nieskawe w żarze południa<sup>6</sup>.*

<sup>5</sup> M. MUSIEROWICZ: *Wnuczka do orzechów*. Łódź 2014, s. 124–125.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 53.

Te odcięte od świata miejsca składają ich mieszkańcom oraz gościom piękną obietnicę — tu ci będzie dobrze, tu ci będzie przyjemnie. Drugi z domów chowa się, co należy dodać do zacytowanego wcześniej fragmentu, w cieniu rozłożystego starego orzecha. Gdyby drzewo to mogło mówić, być może odezwałoby się głosem lipy z Czarnolasu: „Nie dojdzie cię tu słońce, przyrzekam ja tobie”. Nie dogoni cię tu również miasto, charakteryzowane zwłaszcza w *Febliku* jako duszne, gorące, rozprute remontami do tego stopnia, że Gabriela Stryba postanawia zabrać swoich rodziców, czyli państwa Borejków, właśnie na wieś, do Patrycji. W ten sposób, razem z seniorami rodu, przesuwa się centrum powieściowego świata przedstawionego.

Małgorzata Musierowicz maluje w swoich ostatnich książkach krajobrazy, które być może zna bardzo dobrze, bo widzi je z okien swojego podpoznańskiego domu. Może okrężną, ale za to pełną atrakcji turystyczno-krajoznawczych drogę z domu Patrycji do Poznania, którą Ignacy Grzegorz Stryba wiezie Agnieszkę Żyrę, przebyła też w nieodległej przeszłości sama pisarka. Może w *Febliku* i we *Wnuczce...* dzięki czwórce młodych bohaterów pokazuje czytelnikom swoje miejsce na ziemi. Miejsce istniejące tu i teraz, w XXI wieku. Nie ten (k)raj lat dziecinnych. Warto zaznaczyć, że Masia z Bielewa pojawiła się już w jednej z wcześniejszych powieści autorki — *Dziecku piątku* (1993) — jako babcia Aurelii Jedwabińskiej. Spod opisu wycieczki do Dziekanowic, domu Doroty czy Patrycji nie wychylają się jednakże duchy wspomnień małej dziewczynki. Są tu za to inne, dojrzałe duchy przeszłości: pamięć widzianych obrazów i przeczytanych tekstów.

Wyobraźmy sobie mapę Europy. Zaznaczymy na niej atrakcje turystyczne, które z jakichś względów powinno się zobaczyć. W Paryżu będzie to pewnie wieża Eiffla, w Londynie Tower i pałac Buckingham, w Barcelonie będą to budynki zaprojektowane przez Antonia Gaudiego. Zapelniamy naszą mapę obiektami opisanymi w przewodnikach, dobrze znanymi, mimo iż być może nigdy przez nas niewidzianymi.

Podobnego zabiegu dokonuje Musierowicz. Jest on jednak znacznie bardziej subtelny i nie dla każdego widoczny. Na mapę podpoznańskich okolic autorka *Feblika* nanosi dzieła sztuki i literatury. Na realnie istniejące obiekty nakłada te dwa specyficzne filtry, przez które patrzą jej bohaterowie, a z nimi — czytelnik. Atrakcją turystyczną jest to, co poznaje się zmysłem wzroku, dotyku czy zapachu, ale także to, co nad realnie istniejącymi miejscami nadbudowane. Małgorzata Musierowicz zabiera czytelnika na spacer po ogrodach sztuki i literatury.

## Zanurzyć się w obrazie

W filmie *Między piekłem a niebem* (1998) Vincenta Warda grany przez Robina Williama Chris Nielsen trafia w zaświaty. Wędruje tam między krajobrazami, które okazują się stworzone na podstawie obrazów jego zmarłej żony. Bohater dosłownie zanurza się w jej dziełach, brodzi w namalowanej wodzie, brudzi się olejnymi kwiatami, ocieka farbą. Małgorzata Musierowicz jako pisarka książek realistycznych trochę inaczej kreuje to zanurzanie się w sztuce.

Głównymi bohaterami *Feblika* są Ignacy Grzegorz Stryba, syn Gabrieli i Grzegorza, oraz Agnieszka Żyra, jego koleżanka jeszcze z gimnazjum. Po kilku latach od skończenia szkoły spotykają się przypadkiem w autobusie do Poznania. On jest studentem historii sztuki, ona najprawdopodobniej malarstwa (kierunek nie jest sprecyzowany) na Akademii Sztuk Pięknych.

Ignacy pamięta, jak jego dawna koleżanka z ławki malowała, i ciekaw jest, jak wyglądają jej obrazy obecnie. Dane mu będzie zanurzyć się w jednym z nich. Musierowicz słowem maluje to, czego nie zamieniła w ilustrację. Patrzący chłopak najpierw głęboko analizuje kolejne elementy obrazu, by na końcu już bez zastanawiania się nad formą dzieła po prostu je emocjonalnie przeżywać:

*Ignacy poczuł nagle, jak zachwyty rusza potopem z jego serca, poprzez gardło i krtań (które zacisnęły się pod tym wpływem, blokując mu oddychanie) do oczu (które zasnuły się łzami).*

*To był taki piękny, prawdziwie piękny obraz!*<sup>7</sup>.

Na tym nie kończy się zapażnienie chłopaka. Jego myśl biegnie od obrazu do twórcy, a raczej – twórczyni.

*To oczywiste, że malowała go Agnieszka – myśli Ignacy – był jak ona delikatny, tajemniczy i niezwykły*<sup>8</sup>.

Kiedy adeptka malarstwa wchodzi do pokoju, młodzi zaczynają dyskuutować o obrazie, a raczej Ignacy wyraża wprost swój zachwyty nim. Jednakże dla tego wrażliwego studenta obrazy wkrótce zaczną stanowić tylko tło rozmyślań, oddając pierwszy plan Agnieszce.

Para – w dalszym ciągu jeszcze tylko kolegów ze szkolnej ławki – wyrusza z Poznania na wieś. W drodze powrotnej Ignacy nalega na dłuż-

<sup>7</sup> M. MUSIEROWICZ: *Feblik*. Łódź 2015, s. 68.

<sup>8</sup> Ibidem.

szą, bardziej krajoznawczą trasę. W ten sposób Agnieszka i on trafiają do skansenu w Dziekanowicach. To tutaj, jako czytelniczka obarczona wieloma lekturami, odnajduję najwięcej filtrów nałożonych przez Musierowicz, najwięcej zagadek ukrytych dla tych, którzy dysponują dobrą pamięcią tekstów kultury.

Już samo słowo *skansen* otwiera moje własne wspomnienia pierwszej wizyty w takim miejscu. Był słoneczny wiosenny dzień, drewniane chaty pachniały charakterystycznie, a przewodniczka tłumaczyła, do czego służyły żarna. To miejsce wróciło do mnie kilka lat później, kiedy jako uczennica czytałam nowele Bolesława Prusa i Henryka Sienkiewicza, wiersze Marii Konopnickiej i Teofila Lenartowicza. Strzałka biegła od miejsca w pamięci do literatury. U Musierowicz skierowana jest w drugą stronę — to sztuka nakłada się na realne miejsce. Ignacy Grzegorz i Agnieszka

*Ruszyli przez słoneczną płaszczyznę, a w miarę jak posuwali się naprzód, urok tego miejsca zaczął się przebijać nawet przez zły nastrój Agi. Malwy, ogródki, strzechy, ciosane krokwie, okiennice, studnie z żurawiami. Budynki gospodarcze z belek, domy z kłód, okienka, ławeczki na przyzbach, drewniane ściany spłowiałe na kolor popiołu albo piasku.*

*— Chełmoński! — mruknęła Aga<sup>9</sup>.*

Rzeczywiście, sceneria tej wsi, a raczej wielu wsi zatrzymanych w czasie i sztucznie osadzonych w jednym miejscu, może budzić skojarzenia z obrazami Józefa Chełmońskiego. Na łące za chatą dorosły mężczyzna i dziecko mogli wypatrywać bocianów, gdzieś tam pewnie jest pole, na którym leży dziewczyna o niezbyt czystej stópcie, chwytająca babie lato, a ściana tej chaty wygląda jak na obrazie *Podczas deszczu*.

W innym miejscu, już kilka godzin po zmroku, Agnieszka powróci do tego malarza: *Wciąż mi się wydaje, że jestem w obrazie Chełmońskiego (...). Co za czarodziejskie miejsce<sup>10</sup>*. Co ciekawe, wcześniej, kiedy wraz z Ignacym zwiedzała wnętrza chałup, romantyczne, a bardziej nawet młodopolskie filtry spadły jej z oczu. Zamiast tego zaczęła myśleć pozytywnie i — jak mi się wydaje — postkolonializmem. Agnieszka w trakcie wycieczki mówi:

*Nie powinno nas tu być — szepnęła, patrząc na zwiedzających ludzi. — To nieprzyzwoite. Weszliśmy do czyjegoś domu, nieproszeni, wpakowaliśmy się w cudze życie. Oglądamy ich kuchnie,*

<sup>9</sup> Ibidem, s. 168.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 175.

*ich naczynia, ich kołyski. Ich intymność. Pod ich nieobecność. Jakim prawem?*

– *To jest muzeum.*

– *Właśnie. A my sobie zwiedzamy te ich opuszczone domy. I nikt ich nawet nie pożałuje, przecież odeszli po ciężkim życiu, przecież to nie była idylla. Wiek osiemnasty, dziewiętnasty, tak? Pomyśl, co im zafundowała historia.*

– *O, myślę o tym – zapewnił ją Ignacy<sup>11</sup>.*

Wydaje się, że dziewczyna wiedzę o doli chłopca polskiego w XVIII i XIX wieku czerpie z lekcji historii. Równie dobrze mogła ją jednak zdobyć na lekcjach języka polskiego. W mojej pamięci na stałe zamieszkały obrazy obitego na śmierć Janka, co chciał zagrać na skrzypcach, czy Rozalki, którą zamknięto w piecu na trzy zdrowaśki. O wywłaszczeniach czy uwłaszczeniach wiedzę mam zdecydowanie słabszą. Poczucie winy z powodu naruszania przestrzeni prywatnej dawno zmarłych mieszkańców zgromadzonych w skansenie domów jest poczuciem winy oraz ludzkiej krzywdy, które wywoływać może w czytelniku np. Konopnicka wierszem *A jak poszedł król na wojnę. Stach śmiertelną dostał ranę, / Król na zamek wraca zdrowy...*, Agnieszka zaś kontynuuje swoją myśl i daje dojść do głosu silnym emocjom:

*Byli biedni, ciężko pracowali. Tak mało ich dzieliło od przyrody, od ziemi. Od nieba. Musieli być dzielniejsi, bardziej wytrwali, bardziej uważni. Popatrz na ich sprzęty, narzędzia, które sami robili, popatrz, jakie to wszystko mądre i pomysłowe. Popatrz na te naiwne obrazki i rzeźby. Widzisz, jacy byli pracowici? Jacy zacni, prostoduszni. Jak łatwo ich było krzywdzić i oszukiwać. Tyle zawiedzionej ufności i zmarnowanej miłości! A my tu sobie zwiedzamy!... A to dziecko z kołyski... jak ono... co z nim... Nie, nie mogę na to patrzeć, chce mi się płakać. Wychodzę<sup>12</sup>.*

To dziecko z kołyski, czy to może ten Jaś, bohater innego wiersza Konopnickiej (*Jaś nie doczekał*)? W głosie Agnieszki znów słychać wołanie tej poetki: *O bracia, czy w nas wcale nie ma winy / Że słonka Jaś nie doczekał*?. Nie tylko to jednak. Jej silne emocje, jej idealizacja mieszkańców wsi — wygląda to jak wyrzuty sumienia kolonizatora, który zrozumiał, że zniszczył kulturę podbitego ludu. A przecież dziewczyna nie cofnie czasu, co więcej, w niej naprawdę nie ma winy, że Jaś nie doczekał, a Jan-

<sup>11</sup> Ibidem, s. 169.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 170.



ko nie zagrał. Nie ma też szans na rehabilitację. Ostatecznie reakcją na silne przeżycia jest odwrócenie wzroku i opuszczenie „miejsca zbrodni”. Realistyczny Chełmoński błędnie przy wystawionych w skansenie autentycznych przedmiotach codziennego użytku: kołysce, fotografii, świętych obrazach. To właśnie te drobiazgi uruchamiają w Agnieszce ciąg skojarzeń doprowadzający ją do łez.

Widzimy jednak, że Agnieszka jest niekonsekwentna. Po zmroku odpłyną wspomnienia, pamięć o pozytywistycznych duchach rozmyje się. Wróci skojarzenie z Chełmońskim, w jednej minucie zanegowane przez Ignacego:

*Ignacy spojrział na nią, zasnuwaną przez zmierzch, całą białą, z czarną głową i garbatym noskiem, i powiedział:*

*– Tu jest raczej Malczewski. Pięknie tak wyglądasz. Z tą ręką, studnią i tak dalej<sup>13</sup>.*

Malczewski — więc jednak młodopolski symbolizm. Nie można już patrzeć na krajobraz i widzieć drzew, domów, trawy, studni, dziewczyny. Wszystko ma dodatkowe znaczenie, dostrzegalne oczywiście dla osób znających dane teksty kultury. Czy krajobraz może być intertekstualny? Okazuje się, że u Musierowicz jest. W studni odbija się (a raczej — odbijałaby się, gdyby studnia nie była atrapą) dziewczyna, Chełmoński, Malczewski, Prus, Konopnicka, Sienkiewicz. Gdybyśmy dłużej przy niej postali, być może do tego grona dołączyliby Jan Kochanowski, Szymon Szymonowic, Franciszek Karpiński, Władysław Reymont, Tadeusz Nowak, Edward Redliński.

Wieś we „wspomnieniach” Agnieszki Żyry to miejsce, którego nie było. Doskonale zdaje sobie z tego sprawę Ignacy Grzegorz, ale milczy, nie chcąc denerwować poruszonej koleżanki. W nim skansen nie budzi tak skrajnych emocji. Ignacy, co ciekawe, zamiast poezją raczy dziewczynę ciekawostką dotyczącą układu wsi. Nad ranem przypomina mu się co prawda wiersz Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego *Pochwalone niech będą ptaki*, ale nie dzieli się tym wspomnieniem z koleżanką. Być może dlatego, że wspomnienia chłopaka kończą się wersem: *Pochwalone myśli poranne / i kobieta, co jak błyskawica zachwyca...<sup>14</sup>.*

<sup>13</sup> Ibidem, s. 175.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 190.

## Romantycznie i ludowo

Uczucie Ignacego Grzegorza do Agnieszki i Agnieszki do chłopaka będzie się rozwijało między miastem a wsią, Jeżycami a okolicami podmiejskimi. Sceny najważniejsze dla ich odnowionej znajomości należą jednak do wsi. Pierwszą jest ta w dziekanowickim skansenie, a drugą — ta z pełnią księżyca nad jeziorem. O ile pierwsza obfituje w nawiązania do pozytywizmu i Młodej Polski, wprost do malarstwa i pośrednio do literatury, kolejna jest już nasycona romantyzmem.

Ignacy i Agnieszka ciągle są w drodze. Tym razem jadą samochodem przez las. Świeci księżyc, pojawiają się pierwsze gwiazdy, a z głośnika samochodu płyną pieśni ludowe w wykonaniu zespołu Mazowsze. Bohaterowie decydują się na postój, dziewczyna wychodzi z auta i w tym momencie kończy się skoczna przyśpiewka, a zaczyna spokojna, liryczna skarga kobiety na los, który rozdzielił ją z ukochanym. Racjonalny (tak, mimo wszystko racjonalny!) umysł Ignacego analizuje uniwersalną treść tekstu piosenki i każe zapamiętać sobie informację, by zająć się lekturą Kolberga. Agnieszka natomiast wsuwa się między drzewa i idzie szukać jeziora.

Chłopiec podąża za dziewczyną i kiedy wychodzą razem nad jezioro, dołącza do nich duch poezji Adama Mickiewicza:

*[...] zdało im się, że księżyc po prostu oszalał. Jakby się znaleźli w wielkiej, z wierzchu ciemnej, a w środku świecącej kuli. Woda była jednym gładkim, chwiejnym, jasnym lustrem, po którym ślizgał się blask; całe okrągłe jezioro, otoczone czarnym pasmem lasów, wyglądało jak napelnione rtęcią, a ponad nimi iskrzyła się czasza jasnogranatowego nieba.*

— „Gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą, i dwa obaczysz księżyce” — skojarzył zachwycony Ignacy [...]”<sup>15</sup>.

Mimo iż cytat jest ze *Świtezii*, sytuacja, której za chwilę czytelnik będzie świadkiem, jest odbiciem wydarzeń raczej *Świtezianki*. Agnieszka wchodzi do wody, brodzi w niej, myje twarz, ręce i szyję, krople wody układają się *w rządkie rozbłyskujących peretek*<sup>16</sup>. Ignacy oczarowany wpatruje się w dziewczynę, by w końcu, niczym strzelec z ballady, poddać się jej urokowi — tutaj cichemu urokowi, urokowi niemej obrazu wiotkiej dziewczyny w pięknym krajobrazie. Decyduje się wejść do jeziora i tam odkrywa prawdę o Agnieszce, nie tak jednak straszną jak prawda o Świ-

<sup>15</sup> Ibidem, s. 220.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 221.

teziance: (...) *spojrzał i aż go zatkąło: była taka piękna! Aż bił od niej blask*<sup>17</sup>. W tym czarownym, romantycznym momencie dziewczyna gładzi chłopaka po policzku.

Zanim dojdzie do finału z pocałunkiem, bohaterowie raz jeszcze ruszą w drogę i znów krajobraz zobaczą przez filtr sztuki:

– *Wygląda tu jak u Brueghla – zauważyła Agnieszka. – Małe skupiska domków pośród wzgórz i dolin.*

– *Tak, to bardzo malarskie tereny. O, tutaj, po lewej: te sny, jak z Fałata*<sup>18</sup>.

Koniec pewnego etapu ich historii nie przypomina już ballady, lecz baśń ludową. Młody chłopak, pocałowawszy królowną, musi jeszcze, przed zabraniem jej do swojego zamku, pokonać potwora. Tutaj jego rolę odgrywa Tekla, starsza siostra Agnieszki. Ignacy bez przemocy, kulturalnie a stanowczo, konfrontuje się z nią i zwycięża. To miłość dodaje mu sił:

*Był zakochany po uszy, jak nigdy dotąd. Był też pełen magicznej mocy. I dlatego był panem sytuacji*<sup>19</sup>.

## Inne ogrody

Kończy się historia początków miłości Ignacego Grzegorza Stryby i Agnieszki Żyry, temat obrazów wsi w nowych powieściach Małgorzaty Musierowicz nie został jednak wyczerpany, lecz zaledwie — zarysowany. Oprócz skansenu w Dziekanowicach, będącego tutaj wioską duchów, mamy we *Wnuczce do orzechów* żywy skansen: dom Doroty, porównywany także do Edenu<sup>20</sup>. Jest dom Agnieszki, położony co prawda na Jezycach, ale przypominający chatę znachorki lub czarownicy. Są wreszcie i mieszkańcy wsi: źli troglodyci, ludzie poczciwi, letnicy. Jest pięknie ujęty temat starości i przygotowań do śmierci.

*Wnuczka do orzechów* i *Feblik* to już inne ogrody Małgorzaty Musierowicz. Powieści te napisała inna autorka niż ta, która stworzyła *Szóstą klepkę* czy *Opium w rosole*. Nazwisko na okładce może jest to samo, ale багаż doświadczeń, także literackich i artystycznych — nieco większy. Kil-

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 227.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 239.

<sup>20</sup> Zob. M. MUSIEROWICZ: *Wnuczka...*, s. 33.

ka lat temu Grzegorz Leszczyński pisał o niej: „Autorka szuka kontaktu z czytelnikiem nie poprzez sojusz z jego nihilizmem, lecz poprzez mądrość wieku dojrzałego. (...) Małgorzata Musierowicz nie kryje ani własnego doświadczenia, ani własnych lektur, ani przemyśleń (...)”<sup>21</sup>.

Lektur pisarki z książki na książkę pojawia się w jej powieściach więcej. Niektórzy nawet zarzucają jej pewien snobizm, a raczej kreowanie nieistniejących czytelników-snobów<sup>22</sup>. Ja jednak widzę ten problem nieco inaczej.

Krzysztof Biedrzycki w książce poświęconej powieściom Musierowicz, wydanym do 1999 roku, stwierdził, że *Jeźycjada* namawia do uczestnictwa w kulturze, uczy wrażliwości na sztukę. Nade wszystko jednak tam, gdzie ujawnia się jej aspekt dydaktyczny, chodzi o sprawy podstawowe, szczególnie ważne, autorka stawia pytanie: jak żyć?<sup>23</sup>. W jej powieściach często odpowiedzi udzielają sami bohaterowie swymi czynami i słowami. Niekiedy jednak bywa inaczej. Jeśli miałabym na podstawie *Feblika* odpowiedzieć na to pytanie, powiedziałabym: żyć, patrząc przez sztukę i literaturę. Nadawać krajobrazowi dodatkowe znaczenia, patrzeć na całość, nie na istniejące osobno części. Nie bać się swojego zachwytu, który rodzi się z patrzenia i przypominania sobie Ghełmońskiego, Malczewskiego, Mickiewicza.

Czytanie dla powieściowej rodziny Borejków było zawsze, od *Kwiatu kalafiora*, w którym pojawili się po raz pierwszy, czymś tak naturalnym jak oddychanie. Inni bohaterowie wykreowani przez Musierowicz także spędzają czas wolny, m.in. czytając. Agnieszka Żyra w domu Borejków i Strybów podczytuje *Krystynę, córkę Lavransa*, jej prywatną lekturą są życiorysy malarzy. Zanurzenie się w tekście jest w *Jeźycjadzie* konsekwentnie kojarzone z przyjemnością, domem, ciepłem, intymnością. Jednocześnie bohaterowie nie stronią od dyskusji o przeczytanych książkach. Czas lektury Borejków nigdy się nie kończy.

Krystyna Koziołek, autorka *Czasu lektury*, szczególne miejsce w nauczaniu czytania, nauczaniu przyjemności czytania, przyznaje zachwy-

<sup>21</sup> G. LESZCZYŃSKI: *Archipelagi Małgorzaty Musierowicz. Renesansowe i franciszkańskie źródła poetyki codzienności*. W: IDEM: *Magiczna biblioteka. Zbójcekie księgi młodego wieku*. Warszawa 2007, s. 112.

<sup>22</sup> „W każdym razie słynny snobizm, tak mozolnie konstruowany za pomocą łacińskich sentencji i odwołań literackich, ma bardzo dziwnego adresata, który potrzebuje przypisu objaśniającego znaczenie zwrotu *vice versa* i podpowiedzi, że fragment zaczynający się od słów »Nad Soplicowem słońce weszło« pochodzi z *Pana Tadeusza*. Trudno o mocniejszy dowód, że ta czytelniczka-snobka nie istnieje, Musierowicz uporczywie ją wytwarza, stosując niezmienną metodę”. E. SZYBOWICZ: *Była fanka czyta Musierowicz*. <http://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/byla-fanka-czyta-musierowicz> (data dostępu: 5.04.2017).

<sup>23</sup> K. BIEDRZYCKI: *Małgorzata Musierowicz i Borejkowie*. Kraków 1999, s. 99.

towi: „Szukając drogi do lektury szkolnej jako literatury-w-czytaniu, nie widzę innej niż lektura afirmatywna, wcielana przez nauczyciela, który ją wciąż odtwarza na oczach uczniów, którzy muszą widzieć go czytającego w zachwyceniu. Nieporównanie większą zachętą do lektury jest widzieć zachwyconego przez nią czytelnika niż najsprawniejszego operatora teoretycznego oprzyrządowania”<sup>24</sup>.

Małgorzata Musierowicz i jej bohaterowie trwają w zachwyceniu literaturą, stają się nauczycielami czytających *Jeźycjadę*. Czasem może zbyt nachalnymi, natarczywymi, ale zawsze zafascynowanymi tym, co znajdują w lekturze. Ponadto w powieściach z tego cyklu znajdziemy to, co postuluje dla szkoły Koziołek — lekturę dobrą: „Niezastąpioną rolą nauczyciela literatury jest wskazać jasne punkty na ciemnym tle szkolnych tekstów”<sup>25</sup>. Zamieniamy „szkolne teksty” na „życie” i cytat doskonale opisuje wybory, nie tylko lekturowe, bohaterów Musierowicz. Dzięki nim i ich autorce zostajemy zaproszeni do ogrodów literatury i sztuki, do świata, w którym ludzie szanują się i kochają. Od nas zależy, co z tych ogrodów zechcemy zapamiętać.

<sup>24</sup> K. KOZIOŁEK: *Czas lektury*. Katowice 2017, s. 82.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 96.

Karolina Jędrych

### *Remember gardens...*

#### Images of the countryside in *Feblik* by Małgorzata Musierowicz

##### Summary

The present article has the form of an interpretative essay, in which I am writing about the latest novel from the series *Jeźycjada — Feblik* (2015) by Małgorzata Musierowicz. The eponymous images of the countryside refer to literary and pictorial comments and associations with the real rural landscape uttered by the characters of the book.

I pay particular attention to two scenes from the novel: in the open-air museum in Dziekanowice and by the lake in the forest. There we can find references to the paintings of Józef Chełmoński, Jacek Malczewski, Julian Fałat, also to the poetry by Adam Mickiewicz, and — indirectly — to the literature of positivism. I term these associations literary and painting filters, which the author of the novel imposes on that which is real. Thanks to these filters we can see how the memory of the characters created by Musierowicz functions and to what extent their associations are derived from the reality and from artistic fiction.

In this article I also emphasize the role of characters' and the author's herself fascination of literature and art in shaping the tastes of the readers and encouraging them to explore the literary and artistic gardens.

Key words: Małgorzata Musierowicz, Feblik, Jeżycjada, village, painting, literature, open air museum

Каролина Ендрых

*Помните о садах...*

Образы деревни в Симпатии Малгожаты Мусерович

Резюме

Статья написана в форме интерпретационного эссе, в котором рассматривается новая повесть Малгожаты Мусерович из цикла *Ежициада — Feblik* (русс. *Симпатия*), изданная в 2015 году. Образы деревни — это комментарии из литературы и живописи, а а также ассоциации с реальным сельским пейзажем, которые проскальзывают в высказываниях героев книги.

Особое внимание обращается на две сцены из повести: в музее под открытым небом в Дзекановице, а также на озере в лесу. Там появляются соотнесения с живописью Юзефа Хелмонского, Яцека Мальчевского, Юлиана Фалата, с поэзией Адама Мицкевича, а также — косвенно — с позитивистской литературой. Эти ассоциации автор статьи называет литературными и изобразительными фильтрами, которые писательница накладывает на то, что реально. Благодаря этим фильтрам мы можем увидеть, каким образом работает память созданных Мусерович героев и насколько их ассоциации связаны с тем, что настоящее, а насколько с вымышленным миром, с творчеством.

Кроме того, в статье подчеркивается роль восхищения героев и самой писательницы литературой и искусством в формировании вкусов читателей и побуждения их к прогулкам по садам литературы и живописи.

Ключевые слова: Малгожата Мусерович, *Feblik (Симпатия)*, Ежициада, деревня, живопись, литература, музей под открытым небом